

## Uniwersytet jako niekończący się dialog

Niedawne kontrowersje związane z organizacją na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytetu Wrocławskiego konferencji naukowej poświęconej prawnym aspektom cykliczności płciowej kobiet dogodną okazją do zastanowienia się nad tym, co jest, może i powinno być przedmiotem badań naukowych na Uniwersytecie. Otóż jeśli uniwersytet chce być instytucją kształcąca przyszłych obywateli, to musi być demokratyczny. Demokracji możemy bowiem uczyć się jedynie doświadczając jej.

Prawne ramy prowadzenia badań wyznaczone są przez przepisy konstytucyjne. Świadczy to o tym, że kwestia ta postrzegana jest jako ważna dla całego porządku społecznego. Zgodnie z art. 73 Konstytucji RP każdemu zapewnia się wolność badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników. Konstytucja jednak nic nie mówi o przedmiocie tych badań. Nie wskazuje, jakie badania należy uznać za naukowe. Jednocześnie Konstytucja w art. 31 ust. 3 wskazuje, że wolność ta może być ograniczona tylko w ustawie i tylko gdy jest to konieczne dla demokratycznego państwa dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Zdaniem amerykańskiego filozofa Johna Dewey'a wspólnota akademicka jest wspólnotą komunikacyjną. Badania naukowe powstają w wyniku sporów, nierzadko burzliwych i nie zawsze zakończonych konsensusem. Jednak nawet jeśli konsensus zostanie osiągnięty to zasada wolności badań powoduje, że zawsze może on zostać podważony. Jeśli badania naukowe są dialogiem to dialog ten nigdy się nie kończy.

Problem może powstać jeśli przedmiot lub wyniki badań postrzegane są jako obraźliwe dla określonej grupy społecznej. Hana Cervinkova słusznie uznała, że atak członków Narodowego Odrodzenia Polski na Zygmunta Baumana, w trakcie publicznego wystąpienia na Uniwersytecie Wrocławskim, 22 czerwca 2013 roku, oznaczał punkt zwrotny. Skandaliczne przerwanie wykładu doprowadziło w swych konsekwencjach do zawłaszczenia przestrzeni wolnej dyskusji, tak istotnej dla funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego. Postępujące stale zawłaszczenia przestrzeni swobodnej deliberacji na Uniwersytecie odbywa się poprzez wyrzucenie poza obręb dialogu, tych którzy określani są mianem „tradycjonalisty”, „fundamentalisty”, „komucha”, „feministki” itp. Nie mogą oni uczestniczyć w dialogu, którego granice racjonalności – jak wskazuje Chantal Mouffe – ustanawiane są poprzez ich wykluczenie.

Powiedzmy sobie szczerze: jeśli nie powstrzymamy zawłaszczania sfery publicznej na uniwersytecie, to nie będziemy mogli przygotować studentów do życia w demokracji, a jeśli ograniczymy funkcję studiów jedynie do dostarczania prostych wskazówek, co zrobić, aby dostać wymarzoną pracę, to, zgodnie z tytułem ostatniej książki dotyczącej edukacji na uniwersytecie, „hodujemy troglodytów”.

Jak przerwać ten proces? To jest kluczowe pytanie nie udzielę na nie jednoznacznej odpowiedzi. Prawdziwa intelektualna dyskusja wyniosła się poza kampusy uniwersyteckie na skutek presji komercjalizacji nauki i procesów dydaktycznych oraz spadku poziomu nauczania i braku zainteresowania wśród studentów i trzeba dodać - także pracowników naukowych. Według klasycznego modelu działalność badawcza była prowadzona równoległe do nauczania a na uniwersytetach uczono tego, nad czym prowadziło się badania. Niestety obecnie już nie postrzega się studentów jako części *community of inquiry*, której podstaw można doszukiwać się w Dewey'owskiej idei demokracji, jako niekończącego się dialogu.